

**RYSZARD PANASIUK**  
Uniwersytet Łódzki

## JAK NAUCZA FILOZOFII? \*

Pytanie tak sformułowane zakłada, i doskonale wiemy, czego wła ciwie mamy naucza - idzie tylko o dobór najbardziej efektywnych metod, e pytanie dotyczy jedynie dydaktyki. Czy jednakowo mieni c si nauczycielami filozofii jeste my w takiej samej sytuacji jak wykładowcy okre lonych przedmiotów w szkolnym czy uniwersyteckim systemie nauczania, powiedzmy matematyki czy chemii, albo te jak instruktorzy okre lonych umiej tno ci czy sprawno ci, jak prowadzenie samochodu czy pływanie?

Zgodzimy si , e na to pytanie nale ałoby odpowiedzie przez co. Idzie bowiem o to, e nie mo emy z góry zakłada , i w nauczaniu filozofii ju w punkcie wyj cia rozstrzygni ty został problem, czego wła ciwie mamy naucza i jaki miałby by cel tego nauczania. Próba odpowiedzi na te nieproste pytania by mo e przybli yłaby nas do rozwa a odnosz cych si do wyboru metod i rodków nauczania filozofii, cho trzeba przyzna , e nie mo emy mie co do tego całkowitej pewno ci.

Ju przy konstrukcji programu wykładowca filozofii nieuchronnie staje przed dylematem: czy winien wybra drog historycznej prezentacji pogl dów my licieli znanych z dziejów interesuj cej go dyscypliny, czy mo e raczej prowadzi wykład systematyczny tego, co współcze nie uwa a si za aktualne, wa ne, powszechnie dyskutowane, a mo e nawet modne? - Przy tym zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku musi dokonywa selekcji programowego materiału, przez co pojawia si natychmiast pytanie o kryteria tej selekcji. A przecie pozostaje jeszcze problem, jak ma si odnie do wyselekcjonowanego przez si materiału.

Mo na by broni tezy, e nauczyciel filozofii winien ograniczy si do roli informatora, e wi c celem jego działa jest przekazywanie informacji, d enie do tego, by adept przyswoił sobie okre lone *quantum* materiału erudycyjnego. Jest to niew tpliwie oczywiste minimum zało onego celu dydaktycznego, jako e asymilacja przez ucznia podstawowych wiadomo ci jest niezb dnym warunkiem dowolnego studium, tym bardziej za , gdy dotyczy ono tak zło onego obszaru rzeczywisto ci duchowej jaki stanowi filozofia.

Ju tu jednak e, na podstawowym poziomie edukacji filozoficznej, przy d eniu do wpojenia uczniom podstawowych informacji, ich przekaz nie

\* Wprowadzenie do dyskusji na temat dydaktyki w Katedrze Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego.

mo e by całkiem bezstronny, jako e nauczaj cy, nawet bez wiadomego przyj cia okre lonych preferencji, dokonywa musi z konieczno ci zró nicowanego traktowania przekazywanego materiału. Z jednej strony bowiem sam ów materiał jest zbyt obszerny, by mógł by w całym zakresie rzetelnie wyło ony, z drugiej - nauczyciel filozofii nawet o najskromniejszych ambicjach teoretycznych, jest w jakim stopniu filozofem, czyli posiada okre lone przekonania, a tym samym preferencje, cho by st d, e sam kiedy był kształtowany z okre lonym ukierunkowaniem.

Jednak e, mimo podnoszonych zastrze e co do mo liwo ci obiektywizacji procesu nauczania, trudno ci z całkowicie bezstronnym podej ciem nauczyciela do przekazywanego materiału mo na broní tezy, e rzetelne i solidne przekazywanie wiedzy odno nie do filozofii jest mo liwe. Wymaga to, rzecz jasna, nie tylko rzetelnego merytorycznego przygotowania ze strony nauczyciela, ale te okre lonych umiej tno ci dydaktycznych, w ród których szczególne znaczenie ma wła ciwa postawa zarówno wobec materiału przekazywanego, jak te wobec pragn cych przyswoi sobie wykładane tre ci studentów. Postaw t mo emy okre li najogólniej jako otwarto na drugiego człowieka, jego wra liwo i zdolno pojmowania, umiej tno nawi zania kontaktu partnerskiego z adeptem, słowem - zdolno prowadzenia z nim dialogu. Jednocze nie musi to by otwarto skierowana ku rozumieniu ró norodno ci dziedzictwa my lowego przyszło ci i tera niejszo ci, b d czego przecie materiałem roztrza w procesie dydaktycznym. Id c za intuicj Heideggera, wła ciwie poj te wtajemniczenie w arkana filozoficznego my lenia winno by **rozmow** z my licielami przeszło ci prowadzon przez nauczyciela wspó z uczniami. Ma to by wielołoś, w którym uczestnicz cy w nim zapraszaj do wypowiedzania swoich racji duchy przeszło ci i tera niejszo ci za po rednictwem ich dzieł.

Docieramy w ten sposób do najtrudniejszego i zarazem najistotniejszego problemu dydaktyki filozofii: problemu **rozumienia** sensu wypowiedzi filozoficznych uobecnionych w dziełach ich twórców. Kryje si tu tajemnica tajemnic nauczania filozofii. Ka dy, kto próbował lektury takich tekstów, jak cho by *Metafizyka* Arystotelesa, czy *Fenomenologia ducha* Hegla wie, co mamy na my li. Pouczaj ce w tym wzgl dzie jest wiadectwo jednego z najwi kszych umysłów, Ibn Siny (Avicenny), któremu - jak to wyznaje - dopiero komentarz Al Farabiego pomógł rozja ni zagadki Arystotelesowego traktatu. Na tym przykładzie jak e wyrazi cie ujawnia si rola przewodnika po labiryncie filozoficznej my li.

Teksty filozoficzne s nie tylko trudne do zrozumienia, ale tak e notorycznie wieloznaczne. Przy tym owa wieloznaczno nie jest ich wad , ale miemy twierdzi - zalet . Pozwala bowiem na wielokrotne wczytywanie si i ci gle na nowo odkrywanie ró nych, kryj cych si w nich sensów i znacze .

Akt rozumienia - jak wiemy - nie jest jednorazowy. Historia myśli filozoficznej ukazuje, że rozwija się ona i kształtuje w nieustannym dialogu ze znaczącymi przekazami przeszłości. Tak więc nie tylko nauczanie filozofii jest rozmową, filozofowanie również. Stąd tak fundamentalne znaczenie ma -zarówno w nauczaniu filozofii jak w jej uprawianiu -nieustanne obcowanie z dziedzictwem minionych wieków. Tak więc można powiedzieć, że w nauczaniu filozofii rola horyzontu historycznego nabiera szczególnego znaczenia i zasadniczo broni stanowiska, że filozofowanie poza kontekstem historycznym, jeżeli nie jest zgoła niemożliwe, będzie w każdym razie ułomne. Znajomość dziejów myśli nie ma wyłącznie znaczenia erudycyjnego, stanowi istotny składnik kultury filozoficznej.

Jednakże, jeżeli myśliciele przeszłości, przynajmniej ci najbardziej znaczący, są współobecni na równi z dzisiejszymi w naszym myśleniu filozoficznym, znaczy to, że wielorakie prawdy głoszone w przeszłości są dla nas również ważne jak filozofowanie współczesne. Jednakowoż, jeżeli historia filozofii w naszym nauczaniu jak i filozofowaniu musi się uobecnić na równi z treściami współczesnymi, znaczy to, że nie możemy przekazywać - jak to jest w naukach dawniej zwanych pozytywnymi-jakiej określonej doktryny jako prawdy definitywnej i ostatecznej.

Nie tylko nauczyciel, ale także każdy, kto pragnie filozofować dzisiaj, staje przed dylematem: prezentować różnicę dawniejsze i współczesne nurty myśli, które przecież w swoim czasie ogłaszały się jako ekskluzywnie pojęte wcielenia prawdy, pozostawiając ucznia w rozterce, wobec braku kryteriów racjonalnego wyboru, bądź też arbitralnie komunikować jak wybraną orientację, zachowując jej prawdziwość swoim nauczycielskim autorytetem.

Czy jest wyjście z tego dylematu? - Uważamy, że tak, przynajmniej jeżeli idzie o rozumnego nauczyciela. Musi on uwiadomić swoim uczniom, że w jego trudzie przewodzenia po labiryntach dziejów myśli, wtajemniczania adeptów w zaszyfrowane treści dawniejszych i współczesnych doktryn nie o dotarcie do prawdy przede wszystkim idzie, ale o zrozumienie tego, co potrafili przekazać nam twórcy owych doktryn.

Dla tych, którzy pragną prawdy, mogącej uczynić rzeczywistość nas otaczającą przejrzystą, jest to rzeczywiście niewiele. Powstaje bowiem pytanie: skoro zgromadzona w historii wiele filozoficznych przekazów nie może być nam pomocna w uzyskaniu prawdy, przeciwnie - wiele różnorodnych, czy stokrotnie dających się ze sobą uzgodnić pomysłów za wiadcza, że cały ten wysiłek był w istocie daremny, to po co podejmować trud wnikania w treści zawikłanych doktryn?

Pytanie to, stojące w równym stopniu przed nauczycielem jak i uczniem, nabiera wagi i znaczenia tym bardziej, że staje ono przed każdym, kto dziękuje podjęciu ryzyko filozofowania. Historia dziejów myśli jawi się jako

historia daremnych wysiłków dotarcia do prawdy, nie za jest drog - jak to jeszcze mniemał Hegel - do pełnego i definitywnego ogarni cia istoty bytu. Taka wła nie, wyra aj ca si w przekonaniu niemo liwo ci uzyskania definitywnych rozstrzygni w istotnych kwestiach - pragniemy to podkre li - jest dzi samowiedza filozofa. Jest oczywiste, e nauczyciel nie mo e od tej samowiedzy abstrahowa w procesie dydaktycznym.

Mo na by powiedzie tak: sytuacja filozofii obecnie nie jest tak całkowicie beznadziejna, jak to staraj si nam wmówi ró ni rzecznicy jej mierci czy ko ca. Przekonali my si wprawdzie, e cel jej główny, d enie do osi gni cia którego stanowiło czynnik nap dzaj cy wysiłek wielu my licieli na przestrzeni wieków, mianowicie uchwycenie rozumem natury absolutu - okazał si niemo liwy do osi gni cia, jednakowo filozofowie znale li wyj cie, podejmuj c inne, mo e mniej ambitne, wa ne jednak dla zrozumienia człowieka i tworzonej przeze kultury problemy.

Tak wi c filozofie dzi uprawiane mo emy okre li zasadnie jako nie-metafizyczne, czy nawet anty-metafizyczne. Z dawnej triady obiektów filozoficznego namysłu: Bóg - wiat - Człowiek, pozostał jako obiekt zainteresowania wła ciwie jedynie człowiek, ujmowany oczywi cie współ z różlicznymi obiektywizacjami jego aktywno ci. Filozofia współczesna przeto - i to nauczyciel winien u wiadomi swoim adeptom - wyra nie zaw ziła obszar swego zainteresowania, i to realizuj c niejako postulat antycznych m drców, by człowiek starał si pozna samego siebie. Jednak e ta deklaracja wierno ci swemu pierwotnemu przesłaniu w my li współczesnej jest jednocze nie istotnym sprzeniewierzeniem si temu przesłaniu. Idzie bowiem o to, e my l filozoficzna pierwotnie, w postaci podejmowanego przez podmiot racjonalnego dyskursu, miała ambicj pełnego przej cia programu stanowi cego rdze my lenia mitologicznego. Staj c si filozofem, człowiek przestał wierzy w mityczne opowie ci, które miały go zintegrowa ze wiatem jako sensown cało ci, ale przekonany był, e moc własnego rozumu odstłoni ład ukryty w *universum* i zjednoczy si z nim w poczuciu pewno ci obcowania z absolutnym porz dkiem wiecznotrwałych warto ci, e rozum pozwoli mu wyj poza czas i przemijanie.

Przypominamy t pierwotn , prost ide my li filozoficznej, tak wyra nie obecny u jej pocz tków, gdy adept filozofii winien u wiadomi sobie ów nie zawsze jawny, ale zawsze obecny u dawniejszych my licieli, cel wszelkiego filozofowania. Cel ten wyra a si w przekonaniu, e poznanie prawdziwe (*gnosis*) prowadzi niezawodnie do obcowania z odwiecznym porz dkiem warto ci. Naley przypomnie , e wiedza uzyskiwana przez filozofa nie ma charakteru instrumentalnego, i w adnym razie nie jest skierowana ku usprawnieniu działa w otoczeniu, ale zmierza ku uzyskaniu stanu daj cego poczucie spełnienia wyra aj cego si w obcowaniu z racjonalnym ładem kosmicznym.

Je eli taki jest cel filozofii, je eli jest nim d enie do poznania PRAWDY maj cej da ukojenie, czy te mo e redukcj l ku zagra aj cego ze strony chaosu, to nie ulega w tliwo ci, e my l wspóczesna tym si charakteryzuje - czego symptomy były zreszt sygnalizowane niejednokrotnie ju wcze niej - i zw tpiła ona w ów cel i powołanie całkowicie. Nietrudno zauwa y , e zmienia to radykalnie jej status.

Adept studiuj cy dzieła my li filozoficznej łatwo dostrze e, e proces odchodzenia od pierwotnego programu filozofii, wyra aj cego si w przekonaniu, i mo liwe jest dotarcie rozumem do aksjologicznego absolutu, nieustannie post puje kulminuj c w ostatnio wyra anych coraz cz cieej deklaracjach bezowocno ci czyhania na prawd o bycie bezwzgl dnym. Je li wi c tak si rzeczy maj , je li rozum ludzki w swoich aspiracjach odkrycia ładu absolutnego w *universum* poniósł kl sk , do czego tak wielu my lcieli dzi si przyznaje, wtajemniczany w arkana my lenia filozoficznego adept ma prawo zapyta , jaki jest sens studiowania przeszło ci daremnych usiłowali; stanowi one przecie jedynie gruzowisko porzuconych, nieudanych stara ? - Po co studiowa w ogóle filozofi , skoro - jak poucza zarówno jej historia jak i stan tera niejszy - nie spełniła ona swych zało onych w punkcie wyj cia celów i obietnic? -

Nauczyciel winien podj prób odpowiedzi na tak postawione pytanie. Adept musi w pełni u wiadomi sobie, w jakiej sytuacji znajduje si przedmiot jego studiów, jaki jest jego status w sensie teoretycznym. Musi zda sobie spraw , e u wspóczesnych nie znajdzie odpowiedzi na pytania metafizyczne, za historia go pouczy, e i dawniejsze próby były daremne.

Jak wi c filozofia mo e pełni rol , skoro nie jest w stanie - by wyrazi si patetycznie - odsłoni prawdy bytu? Czy jest do czego jeszcze potrzebna? - By odpowiedzie na to pytanie, nale y zastanowi si : jak wła ciwie rol pełni filozofia dzi , filozofia rozumiana jako forma refleksji nawi zuj ca do przeszłych jej postaci, jednocze nie jednak rezygnuj ca z wła ciwej tym przeszłym formom ambicji dotarcia do prawdy ostatecznej?

Mo na by powiedzie tak: Niezale nie, jakimi ambicjami nap dzana była refleksja filozoficzna i jakie złudzenia ywili jej twórcy i wyznawcy w przeszło ci, zawsze stanowiła ona najbardziej dojrzał i najbardziej wiadom swojej roli i zada posta duchowej aktywno ci człowieka, próbuj cego za jej po rednictwem wyrazi kszałt i prawd jego czasu. Stanowiła, jakby si wyraził Hegel, epok zamkni t i wyra on w my lach. Było tak, je eli idzie o samowiedz swojej roli my lcieli w ich czasie, jak te , gdy zwracamy si do jej form przeszłych aby zrozumie czas, w którym one powstały. Jest to owa Heideggerowska m dro tradycji, która, mimo upływu czasu, nie ulega wyblakni ciu.

W tym wzgl dzie rola filozofii, mo na powiedzie - spoeczna jej rola, rola filozofii jako składnika kultury jej czasu nie zmieniała si . Samowiedz swojej epoki wyra ali zarówno Platon gdy pisał *Politej* , jak Husserl szkicu- j cy *Kryzys nauk europejskich*. Ró nica polega jedynie na tym, e filozofia dzisiejsza swoj m dro wyra a w ten sposób, i wolna jest od złudze , którymi tak bardzo obci eni byli my licele dawniejsi. Mo emy powiedzie , e je eli nawet nie w poznaniu wiata i jego tajemnic dokonał si tu post p, niew tliwie daje si on zauwa y , je eli idzie o samowiedz filozoficznej my li, o jej refleksyjne uj cie samej siebie. My l c, zatem filozofuj c, człowiek starał si przede wszystkim wyrazi swój niepokój i z troskanie, maj ce swe ródło w fakcie, i jest on jedynym w *universum* bytem wiadomym. wiadomym, a wi c niepewnym podstaw i racji swego bytowania, kwestionuj cym te racje, by nast pnie poszukiwa ich my lowego ugrun- towania. Niepewno towarzyszy ca niewiedzy - oto ródło filozoficznego czuwania, czuwania wyra aj cego si zarówno w formułowaniu twierdze z przekonaniem o ich pewno ci, jak te w ich podwa aniu, kwestionowaniu, - po to, by otworzy si na nowe pytania i nowe próby odpowiedzi na nie. Tak rozumiane filozofowanie wyra a natur ludzkiej kondycji, natur bytu obdarzonego wiadomo ci , prze ywaj cego wi c dramat swego istnienia, poczucie zagro enia i l ku, remedium na które ma by filozofowanie wła nie.

Tak pojmowana filozofia stale towarzyszy ludzkiemu bytowaniu i zawie- ra w sobie ywotne tre ci, niezale nie od tego, jak dawno i w jakich okoli- czno ciach zostały wyra one. Jedyne, co tu ulega w ci gu dziejów prze- kształceniu, to stopnie iluzji, zwi zane z historycznie okre lonymi postaciami filozofii, dotycz ce wiary, e wła nie trapi ca człowieka zagadka bytu została rozwi zana. Historia my li filozoficznej, z tej perspektywy widziana, to proces wyzbywania si przez podmiot filozofuj cy, a wi c rozum ludzki, ró norakich złudze dotycz cych metafizycznej esencji bytu, złudze i iluzji, któ- re mimo swego, wła ciwego jej krytycyzmu, filozofia przecie wytwarzała lub przejmowała z innych form kultury (sztuka, religia). Historia filozofii we wła ciwym sensie, to historia samopoznania rozumu ludzkiego, zdobywanie wiedzy o jego mo liwo ciach i granicach.

Tak to przecie filozofuj cy rozum, niezmordowany w krytyce swoich dokona wcze niejszych, przekonał si nie tylko o tym, e niedost pna jest dla rzeczywisto sytuuj ca si poza obszarem wszelkiego do wiadczenia, ale te , e konstrukcje teoretyczne budowane na bazie owego do wiadczenia nie mog uzyska bezwzgl dnej pewno ci, e rozum ludzki, a wi c jedyne narz dzie filozofowania, nie tylko jest sko czony, ale tak e nie w pełni jest w swoich aktach s dzenia suwerenny. Jest bowiem zale ny nie tylko do do- wiadczenia, ale te od ułomnej cielesno ci sko czonego podmiotu, jego za- korzenionych w cielesno-emocjonalnej sferze pragnie , potrzeb, po da i na-

mi tno ci. Dochodz do tego uwarunkowania wynikłe z okrelonej formy ycia społecznego i kultury, a tak e j zyka. Wywodz ce si z tych obszarów ludzkiego bytowania nieu wiadamiiane impulsy s w stanie cz stokro uczyni rozum swoim niewolnikiem i zmusi go do racjonalizacji, nie maj cych adnego ugruntowania w *ratio* swoich interesów.

Jednak e refleksyjno-krytyczna praca rozumu doprowadziła do ujawnienia w znacznym stopniu owych nieu wiadamiianych uprzednio ogranicze , i je eli owe limitacje mo liwo ci rozumu, jak te czynniki zakłócaj ce i deformuj ce jego aktywno stały si dla jawne - znaczy to, e filozofuj cy rozum dokonał (odnosi si to w znacznej mierze do my li nowo ytnej i współczesnej) znacz cego post pu w samopoznaniu.

Wydaje si wi c, e w procesie wtajemniczania adepta w arkana filozofowania, te wła nie okoloczno ci - okrelaj ce status my li filozoficznej we współczesnej kulturze, winny by mu jak najbardziej wyrazi cie ukazane. Nale ałoby go u wiadomi , e współcze nie filozofuj cy podmiot ludzki utracił co prawda długo ywione złudzenia co do mo liwo ci obcowania z transcendncj , zyskał jednak e rozległy obszar mo liwej penetracji spraw ludzkich wraz z ich wielorakimi uwikłaniami w histori , formy ycia społecznego, działalno wytwórczo-technologiczn oraz ró norakie formy kultury duchowej.

Dzieje filozofii s znaczne przez ró norodne, nie do ko ca przejrzyste relacje zachodz ce - w zale no ci od epoki i kształtu wła ciwej jej kultury - mi dzy filozofi wła nie a sztuk , religi , czy wreszcie nauk . Studium cy dzi filozofi winien uzyska przekonanie, e relacje te uzyskały dzi , w porównaniu z dawniejszymi czasy, pewne wyklarowanie. Winien zdawa sobie spraw , e filozofia w chwili obecnej nie mo e by po prostu uto samiona z nauk - ani w tym sensie, e mogłaby nauki zast powa , ani te w tym, e mogłaby wła ciwymi tylko sobie metodami uzyskiwa równowa ny naukom poziom poznania.

Podobnemu wyklarowaniu uległ, jak si zdaje, zadawniony, obci ony wieloma nieporozumieniami a jednocze nie w znacznym stopniu pobudzaj cy niegdy refleksj filozoficzn spór mi dzy rozumem a wiar . Złudzeniem okazało si mianowicie do powszechne w pewnych okresach historii intelektualnej Zachodu przekonanie, e rozum mo e ugruntowa wiar , dostarczaj c jej argumentów i uzasadnie dla głoszonych przez wyznawców prawd. Z drugiej strony, prysło tak e złudzenie - złudzenie, które pojawiło si w nowszej historii intelektualnej naszego kr gu kulturowego, e rozum, dzi ki krytyce przes dów oraz zdobyciom przyrodoznawstwa i nauk społecznych, mo e ze wiadomo ci ludzi gruntownie wyeliminowa przekonania religijne, zast piwszy je całkowicie racjonalnymi, opartymi na wiedzy przeciwiadczeniami.

Względną jasność współczesnych form myślenia filozoficznego odnośnie do wspomnianych wyżej sfer życia duchowego nakłada na obie strony procesu dydaktycznego - zarówno nauczyciela jak i ucznia - obowiązek takiego sposobu studiowania filozofii, by możliwie najszerszej uwzględniony był ów kontekst kulturowy i społeczny, w którym myśl filozoficzna rodziła się i funkcjonowała dawniej, jak też funkcjonuje obecnie. Znaczący to, że dla właściwego zrozumienia natury myślenia filozoficznego przyswojona ona musi, w zakresie możliwym technicznie do zrealizowania, z uwzględnieniem wiedzy o społeczeństwie, jak też różnych obszarów aktywności duchowej człowieka. Jest oczywiste, że tylko dla porządku o tym przypominamy, że adept filozofii niewiele zrozumie z jej problemów, jeżeli nie podejmie trudu choćby elementarnego przyswojenia sobie wyników współczesnego przyrodoznawstwa i nauk społecznych. Przeciwnie to właśnie nie szczególne znaczenie nauk we współczesnej rzeczywistości kulturowo-społecznej skłania tak wielu filozofów do podjęcia pogłębionej refleksji nad naturą tych nauk, analiz ich metodologicznych podstaw jak też społecznych funkcji.

Studiując filozofię należy mieć świadomość, że jest to dyscyplina powiązana wielorakimi niemi nie tylko z naukami epoki, ale także z formami życia, literatury, sztukami plastycznymi i religijnymi. Stanowi więc integralny i znaczący składnik kultury umysłowej epoki, wyraża ją i jednocześnie nie pomaga zrozumieć jej ducha.

Mówili my już, że najpierwotniejsze źródła myślenia filozoficznego tkwią w najdawniejszych formach życia społecznego, gdzie sfera duchowa stanowiła jeszcze pewną całość, mocno zakorzenioną w transcendencji i porządku *sacrum*. Dziś żyjemy w świecie, w którym mitologiczno-religijne formy przywiązania wiata zostały zepchnięte na marginesy życia duchowego, w świecie, który bogowie opuścili, pozostawiając człowieka swemu losowi. Ta sytuacja radykalnej desakralizacji życia społecznego i towarzyszącej mu kultury nie może nie znaleźć odzwierciedlenia we współczesnej filozofii. Owszem, w istotny sposób wywiera wpływ na jej kształty i formy, wyznacza zarówno styl uprawiania filozofii dzisiaj, jak też określa problemy stanowiące przedmiot namysłu.

Nie ulega wątpliwości, że świat, w którym żyjemy, cechuje radykalny brak równowagi między tymi formami życia rozumu - jak pamiętamy: narzędzia filozofowania - które wyrażają się w wytwarzaniu konstrukcji teoretycznych, a tymi, które niebawem poszerzenie możliwości ludzkich działań w porządku technologicznym, a tymi, które doprowadzi do odłonięcia porządku aksjologicznego i obiektywnego systemu wartości. Tak więc, mimo tryumfów rozumu, określanego niekiedy mianem rozumu instrumentalnego, mamy do czynienia z poważnym deficytem filozoficznych wskazań, które miałyby organizować życie ludzkie wokół jakiejś formy jego usensownienia



w rozumieniu aksjologicznym. Obserwujemy w tym obszarze niew tpliwo atrofii działa i mo liwo ci rozumu.

Dla zainteresowanego filozofii adepta sytuacja ta ma znaczenie fundamentalne, zwa ywszy, e najbardziej wła ciw domen u ycia rozumu w charakterze filozofuj cego podmiotu jest domena aksjologii.

Studium cy filozofii winien zosta u wiadomiony, e sytuacja ta stanowi **wyzwanie** dla my li filozoficznej, e tworzy sytuacj **now**, je li patrzemy na istniej cy stan rzeczy z perspektywy historycznej. Musi on zdawa sobie spraw i zadaniem nauczyciela jest, by sobie to wła nie u wiadomił, e stanowi *krytycznemu* współczesno ci, maj cemu swe ródła m. in. w laicyzacji kultury, towarzyszy symptomy zagro e realnych, jak mo liwo konfliktów zbrojnych w skali globalnej, wyczerpywanie si zasobów naturalnych, post puj ce zatrucie rodowiska naturalnego oraz przeludnienie wraz z towarzyszy cymi mu i nieustannie wybuchaj cymi konfliktami lokalnymi, epidemiami i głodem.

Dzieje ludzko ci od swego zarania - mo na by na to rzec - pełne s l ków i niebezpiecze stw, oczekiwania na apokaliptyczny koniec i zagład . Jednak e dopiero dzisiaj towarzyszy ce stale człowiekowi wizje unicestwienia całego rodzaju ludzkiego stały si gro b realn .

W tej sytuacji, która mo e by charakterystyczna jako wyraz globalnego kryzysu cywilizacji, w szczególno ci cywilizacji zachodniej, b d te jako stan przesilenia, w którym dotychczas funkcjonuj ce formy ycia i towarzyszy ce im idee okazuj si niewystarczaj ce, co zmusza do poszukiwania rozwi za nowych, w tej sytuacji wła nie rozs dnie jest zapyta , i studium cy filozofii ma prawo takie pytanie postawi - mianowicie: jak rol ma tu do odegrania wybrana przeze dyscyplina studiów?

Mo na by na nie odpowiada całkowicie projektuj co, zgodnie z wyznaczanym przez odpowiadaj cego systemem warto ci oraz prognoz , co do mo liwo ci wprowadzania tych warto ci w ycie. Trudno tu oczekiwa , rzecz jasna, zgodnego stanowiska odpowiadaj cych, których przecie jest wielu.

Bardziej instruktywne, naszym zdaniem, było by przyjrzenie si ró nym nurtom my li współczesnej pod k tem, jak ró ni jej reprezentanci oceniaj obecn sytuacj , jakie stawiaj prognozy na przyszło , jak widz istniej ce zagro enia, jakie proponuj drogi wyj cia. Debata tego rodzaju toczy si w my li współczesnej i było by niewła ciwe, gdyby student filozofii nie miał mo liwo ci zapoznania si z ni .

Je li wolno wyrazi własne stanowisko, to radziłbym studium cy filozofii , aby krytycznie dystansowali si wobec stanowisk skrajnych, wyrażaj cych nihilizm w aksjologii, czy radykalny pesymizm co do przyszło ci rodzaju ludzkiego, stanowisk, których zwolennicy pracuj usilnie, by ów wieńczony przez nich smutny koniec w miar swych mo liwo ci przybli y .

Owa *pars destruens* współczesnej filozofii przejawia swój aktywność, rzecz jasna, w obszarze dla filozofii właściwym, tj. w sferze ducha. Wyraża się to przede wszystkim poprzez hiperkrytycyzm wobec dotychczasowych dokonań umysłu ludzkiego, gdzie ulega totalnemu zakwestionowaniu nie tylko zdolność rozumu ludzkiego do obcowania z porządkiem wartościami czy z transcendencją, ale także we wszelkich naukach. Stare pojęcie prawdy (*veritas, aletheia*), towarzyszące nieodmiennie odysei ducha, poddane zostaje delegitymizacji. Nawet medium, w którym się dotychczas wyrażała, język, poddany zostaje - by użyć terminu technicznego, który pojawia się w tych nurtach myślenia - dekonstrukcji.

Wyrażając skrajny pesymizm zawołanie Heideggera z ostatniego jego wywiadu, że tylko Bóg może nas uratować, nabiera w tej sytuacji szczególnie ironicznego sensu, jako że w perspektywie filozofowania, gdzie myśliciel do niczego nie dojdzie, grając jedynie sama z sobą i kwestionując jednocześnie sens tej zabawy, bogowie dawno umarli.

Adept filozofii powinien jednakże wiedzieć, że przecież istnieją myśliciele, którzy nie całkiem i nie we wszystko zwątpili. Nie zamykają oczu na trudne problemy współczesności, mając wiadomo, że ludzkość znalazła się w szczególnie krytycznym momencie swoich dziejów, nie zwątpili w zdolność rozumu ludzkiego, co do jego możliwości szukania właściwych rozwiązań palących problemów, a także w znajdowania dróg wyjścia. Poszukiwania te wyrażają się w różnych postaciach filozoficznej refleksji i dotyczą różnych obszarów problemowych. Jedni podejmują próby przemyslenia na nowo dziedzictwa duchowego ludzkości, uwzględniając treści ideowe powstałe poza kręgiem kultury śródziemnomorskiej, by tam znaleźć inspirację dla działań kształtujących przyszłość. Inni znowu podejmują próby restytucji jakichś form sakralnego porządku, zmarginalizowanych w kulturze współczesnej. Szczególnie głębokiemu przewartościowaniu poddawana jest problematyka etyczna, w szczególności podejmowane są próby poszerzenia obszaru wartościowania moralnego na rzeczywistość pozaludzką, co ma fundamentalne znaczenie dla uporządkowania relacji między człowiekiem a jego otoczeniem naturalnym. Dalej - czynione są godne uwagi próby analizy krytycznej dotychczasowych form społecznej organizacji. Idzie tu nie tylko o rozliczenie się z monstrualnych do wiadomości ludzkości ostatnich czasów, w rodzaju faszyzmu czy komunizmu, ale o poddanie krytycznemu rozbirowi instytucji liberalnych oraz towarzyszących im idei. Wszystko to po to, by ograniczyć negatywne aspekty funkcjonowania dominującej na Zachodzie formy życia oraz znaleźć bardziej optymalne rozwiązania na przyszłość.

Debata nad współczesnym stanem ludzkości jest gorąca i wyraża się w wielości stanowisk oraz propozycji rozwiązań palących problemów współczesności. Uczestniczą w niej nie tylko filozofowie, ale także politycy

i uczeni różnymi specjalnościami, tylko interesuje się nią opinia publiczna. Można nawet twierdzić, że debata, a właściwie dialog, rozmowa jest cechą charakterystyczną życia duchowego naszej współczesności. Być może, że przynajmniej dla młodszych, debata ta zastępuje zagubioną w różnorodnych ideach i pomysłach prawdę, ale przecież - chcąc pozostać wiernym pierwotnym źródłom filozoficznej sztuki myślenia, tylko drogą dyskusji i sporu można do prawdy zmierzać, choćby nawet pełne jej osiągnięcie wydawało się problematyczne.

Można by powiedzieć, że jeżeli idzie o przyswojenie sobie arkanów sztuki myślenia filozoficznego, to również jedyną ku temu drogą prowadzi przez debatę i dialog, który, w naszym przekonaniu, winien być rodzajem partnerskiej rozmowy między nauczycielami a uczniami. Starożytnie wzorce nic tu nie straciły na aktualności. Przywołując je, uczymy się - podobnie jak spacerując nigdy po atejskim rynku czy alejach Lykeionu uczniowie i mistrzowie - nie tylko filozofii, ale filozofowania, a o to przecież cały czas chodziło.